

DANUTA BERLIŃSKA
Opole

PROCESY DEMOKRATYZACYJNE W POLSCE A MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

UWAGI WSTĘPNE

W Polsce, od zakończenia akcji weryfikacji narodowej na Górnym Śląsku w końcu lat czterdziestych, kwestie odrębności kulturowej Śląska Opolskiego oraz istnienia mniejszości niemieckiej były w zasadzie nieobecne w publicystyce. Nie stały się również przedmiotem intensywnych studiów socjologicznych. Przyjęto bowiem założenie, że wysiedlenie ludności niemieckiej i akcja repolonizacyjna Ślązaków skutecznie rozwiązały problem Górnego Śląska jako obszaru napięć na tle etnicznym, ponieważ etnicznie polska ludność autochtoniczna została przywrócona narodowi polskiemu.

Procesy włączania mniejszości etnicznych do społeczeństwa narodowego mogą dokonywać się bądź za pomocą intencjonalnej, nierzadko przymusowej asymilacji ukierunkowanej na eliminację różnicujących cech kulturowych mniejszości poprzez narzucenie jej dominującej kultury, bądź przez praktykę zwaną „jedność w różnorodności” (polityczna jedność — kulturalna różnorodność), która poszukuje za pomocą demokratycznych metod legitymacji władzy państwowej i uzyskuje jej respektowanie bez eliminowania kultury mniejszości¹. Drugi wariant polityki wobec mniejszości zakłada umożliwienie każdej etnicznej grupie wyłonienie własnej reprezentacji politycznej na różnych poziomach organizacji państwa.

W powojennej Polsce siłą rzeczy przyjęto pierwszy ze sposobów rozwiązywania problemów społecznych, których podłożem były znaczące różnice kulturowe i cywilizacyjne oraz konkurencyjność ekonomiczna między ludnością autochtoniczną i napływową. Ślązacy pod koniec lat czterdziestych, podobnie jak inne grupy społeczne, zostali pozbawieni instytucjonalnych możliwości artykułowania swoich potrzeb i interesów grupowych oraz realizacji w praktyce ideologii gospodarzy na własnym terytorium. Asymilatorskie zabiegi — likwidacja tradycyjnych ośrodków

¹ F. Pristinger, *Ethnic Conflict and Modernization in South Tyrol*. W: *Nation Without a State* (ed. C. R. Foster). New York 1980, s. 155.

skupienia (gazet, chórów, teatrów itp.), deprecjonowanie kultury śląskiej jako skażonej niemczyzną, rugowanie pozostałości niemieckiego dziedzictwa w odpowiedzi zwiększało spójność grupy, potęgowało procesy identyfikacji z własną zbiorowością i dystansowanie się do nowej rzeczywistości społecznej. Emigracja do RFN była drugim typem reakcji na trudności adaptacyjne i częste traktowanie Ślązaków jak Niemców zarówno przez nowych sąsiadów, jak i władze państwowe.

Ludność rodzima na Śląsku Opolskim nie podejmowała prób samoorganizacji i tworzenia własnych instytucji ze względu na nikłe szanse powodzenia takich przedsięwzięć. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy nastąpiła pewna liberalizacja w życiu politycznym kraju, próbowano bezskutecznie organizować i zalegalizować Niemieckie Koła Przyjaźni (DFK). Próby rewitalizacji poczucia przynależności do narodu niemieckiego były wspierane przez emisariuszy Związku Wypędzonych, którzy w owym czasie podjęli intensywną akcję agitacyjną na terenie Śląska Opolskiego². Ich działania trafiły na podatny grunt, ponieważ w odczuciu wielu Ślązaków powojenna konfrontacja atrakcyjności dwóch narodowych kultur — polskiej i niemieckiej — została przez Polskę przegrana ze względu na różnice ustrojowe i pogłębiający się dystans cywilizacyjny między PRL a RFN. Niezwykle ważnym czynnikiem sprzyjającym odrzuceniu polskości było poczucie upośledzenia i krzywdy tej ludności, wynikające z zajmowania niższej pozycji w społeczeństwie, z czym wiązała się jej marginalizacja i brak wpływu na procesy społeczne, w które została uwikłana.

Przejęcie władzy przez „Solidarność” w wyniku zwycięstwa w wyborach parlamentarnych zainicjowało proces odradzania się instytucji społeczeństwa obywatelskiego, odtwarzania więzi społecznych i aktywizacji obywateli w tworzeniu nowego systemu organizacji społeczeństwa, opartego na dobrowolnym zrzeszaniu się. Również ludność rodzima skorzystała z szansy utworzenia własnych organizacji. Powołano do życia Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, które skupia Ślązaków określających się jako Niemcy oraz Towarzystwo Górnoślązaków, założone przez inteligencję śląską, dla której opcja narodowościowa nie stanowi zasadniczej kwestii w określaniu własnej tożsamości, natomiast pragnie ona działać na rzecz wykreowania nowego regionalizmu integrującego wszystkie odłamy ludności rodzimej z ludnością napływową, na gruncie tradycyjnej tolerancji i otwarcia na kulturę polską i niemiecką. Tym samym propagowana etniczna homogeniczność Śląska Opolskiego okazała się iluzoryczna i przejściowa.

² Th. Klein e - Brockhoff, *Śląsk — polski czy niemiecki?* „Gazeta Opolska” z 31 X 1990, przedruk za „Die Zeit” nr 41/1990.

ŚLĄSK OPÓLSKI JAKO OBSZAR NAPIĘĆ NA TLE ETNICZNYM

Proces transformacji ustrojowej, dezorganizacja dotychczasowych instytucji, zmiana obowiązującego systemu wartości, a zwłaszcza głębokie przeobrażenia systemu gospodarczego wywołują niepewność jutra i zbiorowe poczucie zagrożenia. „Polska jest krajem podminowanym niepokojem, gdzie odzyskiwaniu przestrzeni wolności politycznej nie towarzyszą takie zmiany gospodarcze, które większość społeczeństwa powitałaby z aprobatą i nadzieją. Poczucie zagrożenia nie będzie zatem maleć, a raczej wzrośnie, zwłaszcza wśród tych grup społecznych, które są ekonomicznie słabe”³. Ślązacy zajmują niższe pozycje w strukturze społecznej; są to głównie wykwalifikowani robotnicy, chłopo-robotnicy, rolnicy i rzemieślnicy. Właśnie te klasy społeczne najdotkliwiej odczuwają skutki przejścia do gospodarki rynkowej. Przynależność do mniejszości niemieckiej otoczonej opieką państwa niemieckiego jest swego rodzaju weksem zabezpieczającym przyszłość. Kwestie kulturowe nie były więc główną przyczyną ogromnej skali poparcia dla ruchu mniejszości niemieckiej, choć stanowią istotny element jego ideologii. Rozstrzygające znaczenie miała potrzeba identyfikacji z grupą odniesienia, by dowartościować społeczny obraz własnej grupy i wzmocnić poczucie bezpieczeństwa jednostek. Identyfikacja z Niemcami jest tym łatwiejsza, że Ślązacy mają inne społeczne wyobrażenie o Niemcach niż ludność napływowa. Dla nich byli to sąsiedzi, a nie obca grupa. W wyniku konfrontacji z Polakami przybyłymi na Śląsk po wojnie zmniejszyło się poczucie dystansu społecznego względem Niemców, którzy zaczęli być traktowani jako ludzie tej samej kultury, jako bardziej swoi niż Polacy⁴. Ponadto ci Górnoślązacy, którzy czują się Niemcami nie mieli możliwości rozliczenia się z własną przeszłością z okresu panowania narodowego socjalizmu⁵, a także zapoznania się ze zmianami, które zachodziły w Niemczech. Stąd zdąrza się, że reprezentanci starszego pokolenia manifestują antypolskie postawy i posługują się argumentacją z czasów hitlerowskich, co wywołuje niechęć i wrogość wśród Polaków⁶.

Przejawy takich postaw zostały wykorzystane przez prasę regionalną, w której pojawiły się publikacje nt. zmiany skóry, dyskredytujące nie-

³ P. Kuczyński, *Sondaż przedwyborczy dla „Le Journal des Elections”*. W: *Wyniki badań — wyniki wyborów*. Pod red. L. Kolarskiej-Bobińskiej i innych. Warszawa 1990, s. 17.

⁴ S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i narodowej na Śląsku Opolskim*. W: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984, ss. 121 - 122.

⁵ S. Bieniasz, *Regionalizacja i federalizacja*. „Kultura” (Paryż) nr 10/1990, s. 86.

⁶ Postawy takie można było zaobserwować w trakcie spotkań przedwyborczych w kampanii wyborów uzupełniających do senatu.

mieckich Ślązaków, drukowano też antypolskie listy do redakcji pisane rzekomo przez Niemców z woj. opolskiego. Poprzez manipulowanie informacją wzmocniono niepokój wynikający z niepewności w sferze gospodarce o antyniemieckie resentymenty.

Napięcie na tle etnicznym osiągnęło apogeum w trakcie kampanii w wyborach uzupełniających do senatu. Można mówić o swoistym odreagowaniu skumulowanego przez lata poczucia krzywdy i upośledzenia Ślązaków z jednej strony, a z drugiej natomiast ujawniło się poczucie słabszego prawa do terytorium u przybyszów i przeświadczenie, że są na tej ziemi nieproszonymi gośćmi. W trakcie spotkań przedwyborczych ludność napływowa wyrażała obawy, w związku z perspektywą zjednoczenia Niemiec i brakiem gwarancji granic, że będzie musiała opuścić te tereny. Eksponowała doznane krzywdy (szczególnie wysiedleńcy z kresów wschodnich), przeciwstawiała się konieczności dowartościowania Ślązaków, twierdząc, że ich pozycja ekonomiczna jest lepsza dzięki kontaktom z RFN. Postulowała konieczność przeciwdziałania infiltracji niemieckiego kapitału z uwagi na możliwość osłabienia pozycji Polaków. Często powoływano się na doświadczenia historyczne i eksponowano fakty związane z działalnością V kolumny tuż przed wybuchem wojny i artykułowano lęk przed organizującą się mniejszością niemiecką. Wypowiedziom tym towarzyszyły postulaty, by ci, którzy czują się Niemcami wyjechali z Polski. Z kolei Ślązacy kwestionowali prawo Polski do ziem zachodnich, domagali się rejestracji Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej, wprowadzenia do szkół języka niemieckiego i zmiany programu nauczania historii Śląska. Mocno wyrażali swoje rozczarowanie polską gospodarką i administracją państwową. Skarżyli się na poniżanie ich kultury i dyskryminację. Były także głosy domagające się wycofania się z wyborów kontrkandydata mniejszości niemieckiej, ponieważ Ślązacy nigdy nie mieli swojego autentycznego przedstawiciela w polskim parlamencie. Wypowiedziom tym towarzyszył silny ładunek emocjonalny. Emocje te znalazły swoje odzwierciedlenie w „wojnie” na napisy na murach (Niemcy do Niemiec, Chadzajcie za Bug, Polacken raus, Kroll do *Bundestagu*, Polaku, nie głosuj na szkopa itp.) oraz w incydentach antyniemieckich. Np. grupa *skinheadów*-nacjonalistów z Katowic spaliła w Opolu niemiecką flagę, nieznani sprawcy wybili szyby w siedzibie mniejszości niemieckiej itp.

Tak silna, publiczna manifestacja uprzedzeń, niechęci, nietolerancji i braku akceptacji graniczącej z szowinizmem z obydwu stron była pierwszym drastycznym przejawem antagonizmu między Polakami a ludnością autochtoniczną. Napięcia na tle etnicznym przez cały okres powojenny były głęboko utajone wobec braku możliwości skanalizowania ich w organizacjach społecznych czy grupach interesu. Dla wzrostu na-

pięcia nie bez znaczenia był fakt, że w owym czasie niejednoznaczne wypowiedzi kanclerza Kohla nt. granic rozbudzały nadzieję na ich zmianę, co z kolei potęgowało poczucie zagrożenia wśród ludności napływowej. Mobilizacja elektoratu, by został wybrany przedstawiciel mniejszości niemieckiej, miała dostarczyć argumentów o obecności i sile ludności poczuwającej się do narodowości niemieckiej w Polsce i zakwestionować prawo Polski do obszaru przyłączonego w wyniku II wojny światowej. W tym duchu interpretowano wyniki wyborów na łamach organu Ziomkostwa Ślązaków „Schlesische Nachrichten”. Frekwencja wyborcza w II turze wyborów była dość wysoka — 57,4% (w I turze — 31,4%). W gminach śląskich wynosiła ok. 63%, w niektórych osiągając blisko 80%. Reprezentant mniejszości niemieckiej uzyskał 32,9% (126 276) głosów. Wybory uzupełniające do senatu stały się swoistym plebiscytem, w którym doszło do polaryzacji postaw narodowych. Nie oznacza to jednak, że doszło do trwałego ujednoczenia postaw narodowych wśród ludności rodzimej. Obok Niemców etnicznych i zgermanizowanych Ślązaków znaczną grupę stanowią osoby, które potrafią wykazać się niemieckim pochodzeniem w rozumieniu art. 116 Ustawy zasadniczej RFN, lecz nie posiadają głębszych związków z wybranym przez siebie narodem i jego kulturą. Dla nich reprezentant mniejszości był pierwszym liderem, który nie został im narzucony przez Polaków. Był po prostu jednym z nich. Deklarował, że będzie reprezentować zarówno tych, którzy o sobie mówią *Ich bin Schlesier*, jak i tych, co określają się „jestem Ślązakiem”. Wyrażał w ten sposób postawę typową na pograniczu, gdzie wybór odmiennych opcji narodowych jest czymś naturalnym i rzadko ostatecznym, a jego znaczenie jest drugorzędne wobec poczucia więzi regionalnej opartej na wspólnocie losów historycznych i emocjonalnym stosunku do terytorium.

Jeżeli obserwowane napięcia na tle etnicznym przekształcają się w trwały antagonizm, to wówczas zostanie wzmocniona potrzeba identyfikacji z grupą odniesienia, którą w przypadku Ślązaków jest naród niemiecki. Aspiracjom do niemieckości, które mogą ogarnąć większość Ślązaków w sytuacji konfliktu, towarzyszyć będzie odwracanie się od polskiej kultury i zaprzeczanie podobieństwom i pokrewieństwu kulturowemu z narodem polskim. W takiej sytuacji stanie się realne zagrożenie ciągłości grupy i kolektywnej tożsamości Ślązaków jako społeczności pogranicza o specyficznej kulturze. W odpowiedzi na kardynalne dla określenia tożsamości pytania: co jest dla nas wartościowe i co czyni nas wartościowymi⁷ — zbiorowość ta uzna, że nie bycie Ślązakiem, lecz bycie

⁷ Por. B. Estel, *Spoleczeństwo bez narodu? O stanie obecnej tożsamości narodowej Niemców*. W: *Przemiany wartości a system polityczny*. Pod red. F. Ryszki i G. Meyera. Warszawa 1990, ss. 150 - 153.



Niemcem, a pozostawanie przez kilkaset lat w kręgu oddziaływania kultury niemieckiej przyjmie za czynnik sprawczy tożsamości. W rezultacie Ślązacy przestaną identyfikować się z własną grupą na korzyść grupy odniesienia. Proces takich przewartościowań w skali całej zbiorowości jest skomplikowany i wymaga czasu. Jego tempo w znacznej mierze może zależeć od postaw ludności napływowej wobec Ślązaków. Czy będzie ona w stanie zaakceptować ich odmiennność, czy też dokona generalizacji i utożsami wszystkich Ślązaków z Niemcami, a na Niemców będzie patrzeć jak na odwiecznych wrogów? Dramatyczny przebieg kampanii wyborczej uzmysłowił, że w sytuacji zagrożenia niezwykle łatwo jest przekształcić wzajemne uprzedzenia i niechęci w nacjonalistyczne postawy i zantagonizować społeczność regionalną.

NAPIĘCIE ETNICZNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM RZECZYWISTE CZY MANIPULOWANE

Ostra idiosynkrazja narodowa, która ujawniła się w trakcie wyborów uzupełniających do senatu w woj. opolskim była przejawiana przede wszystkim przez jednostki aktywne, które uczestniczyły w spotkaniach wyborczych lub audycjach radiowych ze słuchaczami. Trudno zatem ocenić o ile źródła takich postaw są rozpowszechnione w całej zbiorowości, a jak dalece były efektem manipulacji.

F. Gross wyróżnił dwa typy napięć — rzeczywiste i manipulowane. Napięcia rzeczywiste występują wtedy, gdy ideologiczne napięcia są silnie odzwierciedlone w lokalnym społeczno-ekonomicznym niezadowoleniu wyrosłym ze stosunków ekonomicznych i społecznych, struktury klasowej i sytuacji populacji. Natomiast napięcie jest manipulowane, jeżeli ideologia jest reprezentowana tylko przez małą grupę i intensyfikowana w celu przekształcenia konfliktu lokalnego w międzynarodowy⁸.

Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że niezadowolenie społeczne ludności rodzimej ma swoje źródło w nakładaniu się różnic etnicznych na społeczne. Ślązacy legitymują się niższym poziomem wykształcenia, zajmują niższe pozycje w strukturze społecznej, praktycznie w nieznacznym stopniu uczestniczą w sprawowaniu władzy, a wpływ ich kultury na kulturę narodową był niewielki. Dominującą rolę w regionie pełniła ludność napływowa, i to w zasadzie we wszystkich ważniejszych sferach życia społecznego.

Poczucie upośledzenia i frustracja pogłębia dystans międzygrupowy i utrwala uprzedzenia. W warunkach demokracji frustracje i niechęci mogą przybrać formę zorganizowanego ruchu społecznego, którego ideologia dostarcza racjonalizacji skierowanej przeciwko dominującej grupie

⁸ F. Gross, *World Politics and Tension Areas*. London 1966, s. 169.

etnicznej⁹. Ruch mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim w swoich początkach był nośnikiem pewnych antypolskich treści, głównie odnoszących się do wydarzeń z przeszłości.

Wobec braku zainteresowania mniejszością niemiecką ze strony poważnych sił politycznych w RFN, ścisłą współpracę nawiązały skrajnie prawicowe organizacje wypędzonych, które bazując na poczuciu niepewności i zagrożenia, wykorzystują rzeczywiste napięcia etniczne i starają się wpływać na ideologię ruchu tak, aby była zbieżna z ich celami politycznymi, co może prowadzić w konsekwencji do eskalacji napięcia. Zwłaszcza w warunkach przedłużającego się kryzysu gospodarczego i drastycznego obniżania się stopy życiowej, rozbudzanie i pogłębianie wzajemnych uprzedzeń i niechęci może powodować wzrost poczucia zagrożenia i polaryzację postaw narodowych, opartą na podziale ludności Śląska Opolskiego na dwie grupy: ludność autochtoniczną, zasiedziałą od wielu pokoleń i ludność napływową, która przybyła na ten teren po II wojnie światowej.

W świetle badań ankietowych¹⁰ przeprowadzonych w maju 1990 r. na obszarze rejencji opolskiej z 1939 r., ludność rodzima nie jest jednorodna w manifestowanych postawach narodowych. Najliczniejsza była grupa badanych identyfikująca się ze społecznością regionalną. 63% respondentów wywodzących się z ludności rodzimej określiło się jako Ślązacy. 15% deklarowało, że czują się Polakami lub skłaniało się ku polskości, zachowując poczucie tożsamości regionalnej, („Czuję się bardziej Polakiem niż Ślązakiem”). Większość spośród nich to pokolenie urodzone i wychowane po 1945 r. 12% badanych Ślązaków, w większości reprezentujących pokolenie urodzone przed wojną, określiło się jednoznacznie, że czują się Niemcami, a dalsze 10% skłaniało się ku niemieckości.

Do przynależności do Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej przyznało się 18,3% badanych Ślązaków, a 12,2% stwierdziło, że popiera tę organizację. Dla 33% badanych tej kategorii TSKMN jest organizacją, która najlepiej reprezentuje ich interesy, dla 10% taką organizacją jest Związek Górnoślązaków. Zatem przed wyborami samorządowymi około 1/3 populacji ludności rodzimej stanowiła rzeczywistą bazę społeczną ruchu mniejszości niemieckiej; brak obaw w manifestowaniu poparcia i sympatii jest warunkiem aktywnej postawy i skłonności do podejmowania działań na rzecz organizacji, z którą się sympatyzuje.

⁹ Tamże, s. 56.

¹⁰ Badania były prowadzone przez Zespół Analiz Wyborczych przy OKP na zlecenie Fundacji im. S. Batorego w ramach Programu Badań Europy Wschodniej — Przejście do demokracji. Zrealizowano je na próbie losowej N=487, dobranej warztwowo na podstawie list spisu powszechnego z 1988 r.

Badania te potwierdziły obiegową w teorii alienacji politycznej tezę, że jednostki wyobcowane ze społeczeństwa i kultury są częściej indyferentne politycznie. Ślązacy są dwukrotnie rzadziej niż ludność napływowa członkami organizacji społecznych i partii politycznych, dysponują też znacznie słabszą znajomością partii politycznych działających w Polsce. Rzadziej niż respondenci napływowi udzielali poparcia Komitetom Obywatelskim „Solidarność” i NSZZ „Solidarność”. (Odpowiednio 17,5% Ślązaków popierało KO „S” i 37,5% ludności napływowej, dla NSZZ „S” dane te wynoszą: 22,3% i 24,6%).

Zatem organizacja, która ma największy wpływ na postawy polityczne i zachowania ludności rodzimej jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej. W zależności od tego, czy będzie zorientowane na konfrontację czy na *consensus* może działać na rzecz intensyfikacji bądź redukcji napięć na tle etnicznym.

Zwykle napięciom na tle etnicznym towarzyszą uprzedzenia i poczucie obcości ukształtowane w przeszłości, w sytuacji pierwszego kontaktu, o ile miał on konfliktogenny charakter. Pierwsze zetknięcie Polaków ze Ślązakami było obciążone silnymi emocjami w rezultacie odmiennych doświadczeń wojennych, rozbieżności norm i wzorów kulturowych oraz sprzecznych interesów. Negatywne doświadczenia z przeszłości są przekazywane z pokolenia na pokolenie w ramach rodzinnej tradycji w postaci pejoratywnego obrazu społecznego grupy. W ten sposób petryfikuje się poczucie obcości i dystansu, które rzadko jest korygowane przez osobiste przyjacielskie kontakty między jednostkami — członkami różnych grup etnicznych.

Na Śląsku Opolskim to poczucie dystansu i obcości między Ślązakami a ludnością napływową ciągle jeszcze jest silne. 56,7% badanych Ślązaków zgodziło się z poglądem (w tym 26,7% zdecydowanie), że „tu na Śląsku więcej ludzi dzieli niż łączy, bo Ślązacy mają inną przeszłość niż ci, którzy przybyli po wojnie”, 30% nie zgodziło się z tym stwierdzeniem, 13,3% wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Przełamywanie poczucia obcości nieco szybciej dokonuje się wśród ludności napływowej. 47,5% badanych z tej grupy przyznało, że więcej mieszkańców Śląska dzieli niż łączy (21,1% — zdecydowanie), 36,6% zaprzeczyło tej tezie, a 15,9% uchyliło się od wyrażenia opinii w tej kwestii. To poczucie obcości może być uwarunkowane tym, że dla przesiedleńców z kresów wschodnich Śląsk nie był ojczyzną regionalną z wyboru, lecz stał się nią z konieczności. Natomiast dla wielu Ślązaków przybyli po wojnie Polacy byli nieproszonymi gośćmi; na współżycie z nimi zostali skazani przez historię. Potwierdza to rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy zgadza się P. z poglądem, że Ślązacy uważają tych, którzy przybyli po wojnie za intruzów i odmawiają im prawa do tej ziemi?” 24,5% Ślązaków odpowiedziało twierdząco, 63,4% nie zgodziło się z tym, a 12% wybrało odpowiedź

„trudno powiedzieć”. Natomiast 37,9⁰/o Polaków, którzy się na Śląsku osiedlili odczuwa nieprzychylnie nastawienie ze strony Ślązaków, nieco więcej (41,8⁰/o) nie czuje się intruzami, a 20,3⁰/o uchyliło się od odpowiedzi.

Źródłem braku akceptacji ludności napływowej przez Ślązaków jest powszechne poczucie krzywdy „upośledzenia i dyskryminacji”. Blisko 80⁰/o Ślązaków stwierdziło, że w Polsce nie szanowano kultury śląskiej i wysmiewano gwara. Zjawisko to dostrzega również niemała część ludności napływowej (44,7⁰/o). 60⁰/o badanych Ślązaków stwierdziło, że mogą mieć poczucie krzywdy, bo nie byli dopuszczani do stanowisk. Przejawy dyskryminacji Ślązaków potwierdził co piąty badany Polak. Dodatkowym wskaźnikiem niezaspokojonych aspiracji do pełnienia roli gospodarza była aprobata 61⁰/o badanych Ślązaków dla stwierdzenia, że „prawdziwymi gospodarzami tej ziemi są Ślązacy, co tu mieszkają od wieków. Dlatego to oni powinni mieć możliwość rządzenia i zaprowadzenia własnych porządków”. Sytuację taką zaakceptowałoby zaledwie 14,6⁰/o respondentów z grupy napływowej. Dla 77,4⁰/o badanych z tej grupy jest ona nie do przyjęcia. Spośród nich połowa byłaby skłonna dopuścić Ślązaków do współrządzenia.

Przytoczone wyniki badań wskazują, że napięcie na tle etnicznym na Śląsku Opolskim jest rzeczywiste i ma swoje źródła w poczuciu obcości i dystansu społecznego między grupami oraz w powszechnym wśród Ślązaków niezadowoleniu z zajmowanej pozycji społecznej i roli w regionie. Na rzeczywiste napięcia etniczne nakłada się napięcie manipulowane, głównie poprzez działalność Związku Wypędzonych na Śląsku oraz ścisłą współpracę tej organizacji z TSKMN. Dla ludności napływowej organizacje ziomkowskie skupiają nieprzejednanych rewizjonistów, którzy nigdy nie pogodzą się z utratą wschodnich ziem Rzeszy. Dlatego obecność działaczy Związku Wypędzonych na Śląsku wzmagają poczucie zagrożenia wśród Polaków, którzy przyjmują postawę rezerwy i nieufności wobec ruchu mniejszości niemieckiej. Aż 45⁰/o badanych Polaków obawia się, że mniejszość niemiecka na Śląsku może przekształcić się w V kolumnę (tzn. podobnie jak w 1939 r. działać na szkodę Polski), 33,5⁰/o odrzuciło taką możliwość, a 21,6⁰/o wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Wśród oczekiwanych skutków działalności TSKMN ludność napływowa ekspozuje przede wszystkim utratę poczucia bezpieczeństwa (33,4⁰/o), odwrócenie relacji między Ślązakami a ludnością napływową — „Ślązacy staną się butni i będą się wywyższać” (30,3⁰/o), napływ niemieckiego kapitału i przekształcenie Śląska w kolonię (26,3⁰/o). Natomiast Ślązacy oczekują, że w wyniku działań Towarzystwa włączą się w życie społeczno-polityczne Polski i z czasem dzisiejsze podziały przestaną być ważne (39,1⁰/o), zostanie zaprowadzony ład i porządek i wszyscy na tym zyskamy (35,8⁰/o), spowoduje to napływ niemieckiego kapitału, co będzie korzystne dla

wszystkich (35,3%). Warto również odnotować fakt, że 13,4% Ślązaków z działalnością TSKMN wiąże nadzieję, że Śląsk w przyszłości zostanie przyłączony do Niemiec, a 9,3% Polaków żywi takie obawy. Jedynie 40% respondentów spośród ludności napływowej zgadza się z poglądem, że mniejszość niemiecka na Śląsku może być pomostem porozumienia między Polakami a Niemcami, podczas gdy opinię tę akceptuje 70% Ślązaków. Wśród Polaków działalność TSKMN budzi więcej obaw niż nadziei na poprawę warunków życia na Śląsku. Zorganizowanie się mniejszości niemieckiej odnowiło resentymenty z przeszłości i spotęgowało poczucie zagrożenia. Mimo to, deklarowany poziom tolerancji przez ludność napływową wobec wprowadzenia języka niemieckiego do szkół oraz odprawiania mszy w języku niemieckim jest dość wysoki. 60% badanych z tej grupy akceptuje wprowadzenie języka niemieckiego do szkół, 18,2% dopuszcza szkoły z wykładowym językiem niemieckim (21,2% Ślązaków chciałoby takich szkół), 14,2% jest za poszerzoną nauką j. niemieckiego (30% Ślązaków), a 27,4% jest za wprowadzeniem j. niemieckiego na takiej samej zasadzie, jak każdy inny język obcy (35,5% Ślązaków wybrało taki wariant). 63,9% badanych Polaków zgodziło się z poglądem, że „w kościołach, wszędzie tam, gdzie wiele osób sobie tego życzy, powinna być przynajmniej raz w tygodniu msza w j. niemieckim”, 26% nie zaakceptowało tego stwierdzenia, a 10,1% powstrzymało się od wyrażenia opinii. Ze zdaniem tym zgodziło się 83,4% Ślązaków, nie zgodziło się 10,6%, a 6% wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”.

Brak tolerancji, silne uprzedzenia i niechęć są udziałem ok. 25% członków każdej z tych grup. 25,5% badanych Polaków przyznaje rację tym, którzy pisali na murach „Niemcy do Niemiec”, a 24% Ślązaków nie zgodziło się z poglądem, że „powojenni osiedleńcy mają takie samo prawo do tej ziemi jak Ślązacy, bo Niemcy przegrały wojnę i na zawsze utraciły te tereny”.

Źródłem takich postaw wśród Ślązaków jest poczucie upośledzenia i dyskryminacji, a wśród ludności napływowej poczucie zagrożenia i obawy przed niemiecką dominacją. Eliminacja uprzedzeń jest procesem niezwykle trudnym i wymaga wielu pozytywnych doświadczeń w kontaktach międzygrupowych, rzetelnej informacji na temat zamierzeń, działań i orientacji ruchów i partii politycznych reprezentujących poszczególne grupy etniczne. Stosunkowo łatwiej jest chronić mniejszość i nie dopuszczać do dyskryminacji. Jest to zadanie dla władz państwowych i samorządów terytorialnych. Uzyskanie przez mniejszość niemiecką i Ślązaków pełnej swobody politycznej, organizacji i manifestacji własnej odrębności kulturowej oraz uczestnictwo w sprawowaniu władzy może przełamać alienację polityczną Ślązaków i ukształtować w nich poczucie odpowiedzialności za państwo, którego są obywatelami.

WYBORY SAMORZĄDOWE

Odradzanie się instytucji społeczeństwa obywatelskiego powinno dokonywać się na zasadzie wspólnych wartości, a nie na wspólnocie krwi, czy wspólnocie plemiennej. Na obszarze napięć na tle etnicznym takimi wartościami, które powinny respektować te instytucje są tolerancja, szacunek dla odmienności oraz solidarne wspieranie wszelkich inicjatyw służących całej społeczności.

Wybory samorządowe stanowiły pierwszy etap w procesie kształtowania społeczeństwa obywatelskiego. Stały się one okazją do uformowania się nowego typu myślenia — zorientowanego na lokalne i regionalne społeczności, na wypracowanie zasad współzycia różnych grup etnicznych tak, by zredukować istniejące napięcia. W rezultacie wspólnych ustaleń między działaczami TSKMN i działaczami komitetów obywatelskich w trakcie kampanii wyborczej nie doszło do poważniejszych konfliktów. Większość incydentów miała charakter personalny i lokalny. Jedynie w jednym z miasteczek członkowie Międzymiastówki Anarchistycznej umieścili na murach swastyki i napisy antyniemieckie, a na jednej z wiejskich dyskotek pojawił się napis *Nur für Deutsche*.

Rozczarowanie niewielką skalą pomocy ze strony RFN oraz rozstrzygnięcie kwestii granicy zachodniej na korzyść Polski spowodowało wzrost niepokoju o przyszły status prawny mniejszości niemieckiej w Polsce. W związku z tym działacze ruchu mniejszości niemieckiej potraktowali wybory samorządowe jako asumpt do intensywnych prac nad organizacją kół terenowych, aby zwiększyć swoje szanse wyborcze i uzyskać maksymalnie duże wpływy w samorządach. W deklaracji programowej, która stanowiła kanwę dla programów wyborczych w poszczególnych gminach, zakwestionowano weryfikację narodowościową z 1945 r. jako podstawę określania przynależności narodowej, ponieważ zostali pozytywnie zweryfikowani „również Niemcy oraz ludzie, którzy pod presją wysiedlenia nie wyrazili swojego stosunku do własnej tożsamości narodowej”¹¹. Głównym celem organizowania się Ślązaków w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Mniejszości Niemieckiej jest zahamowanie emigracji z Polski, której skala zagraża ciągłości grupy. „Dotychczas — głosi deklaracja — aktywność ludności autochtonicznej przejawiała się w opuszczaniu swojej ojczyzny i szukaniu własnej tożsamości poza granicami kraju. Obecnie, dzięki przemianom w Europie Wschodniej i Polsce Ślązacy mogą odzyskać odebraną tożsamość tu — w stronach rodzinnych”. Służyć temu ma TSKMN, które stawia sobie następujące cele: naukę języka niemieckiego, krzewienie kultury niemieckiej, aktywny udział

¹¹ „Oberschlesische Nachrichten” z 21 IV 1990.

w samorządach terytorialnych, obecność w administracji państwowej, gospodarczej na kierowniczych stanowiskach, uczestnictwo w życiu publicznym województwa i kraju, współpraca z państwem niemieckim w celu poprawy warunków życia, dostęp do środków masowego przekazu. Wysłunięto także żądanie uczestnictwa w rozmowach w sprawie traktatu granicznego między Polską i Niemcami. Deklaracja programowa bardzo dobrze wyraża aspiracje Ślązaków do przezwyciężenia upośledzenia i stania się pełnoprawnymi obywatelami. Pomija natomiast milczeniem specyficzne cechy tożsamości śląskiej, eksponując wyłącznie jej niemieckość.

Hasłem wyborczym Towarzystwa był slogan „Nasze sprawy chcemy przejąć w swoje ręce”. W szczegółowych programach postulowano konieczność odbudowy przedwojennego stanu infrastruktury wsi — zakładania prywatnych sklepów, restauracji, warsztatów oraz małych zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego. Upatrywano w indywidualnej inicjatywie remedium na bezrobocie. Przede wszystkim dotyka ono chłopo-robotników, których największy odsetek jest w gminach śląskich. Źródłem finansowania realizacji zadań zawartych w programie upatrywano w pomocy państwa niemieckiego. To, co wyróżniało program TSKMN — to eksponowanie tezy, że tylko wówczas, gdy przedstawiciele mniejszości będą zasiadać w samorządach terytorialnych jest możliwe zagwarantowanie nadrzędnego celu Towarzystwa — restauracji kultury niemieckiej na Śląsku, ożywienie działalności wiejskich domów kultury, zakładanie niemieckich bibliotek, wprowadzenie języka niemieckiego do szkół. Świadczy to o ograniczonym zaufaniu mniejszości do władz polskich, że będą one należycie respektować prawa mniejszości.

Kandydaci na radnych deklarowali chęć współpracy i budowania zgodnego współżycia z ludnością napływową. Odcinali się również od tendencji do autoizolacji, której przejawy to: zdarzające się ograniczenia wstępu do niemieckich domów spotkań tylko dla członków Towarzystwa, wprowadzanie sztucznych barier językowych i rugowanie posługiwania się językiem polskim w kontaktach z sąsiadami itp.

W trakcie kampanii domagano się także specyficznych praw dla mniejszości niemieckiej, w szczególności podwójnego obywatelstwa. Kwestia ta jest dla niej niezwykle ważna, ponieważ wśród Ślązaków rozpowszechnione są nastroje niepewności jutra i obawy, że gospodarka Polski może całkowicie się załamać. Z drugiej strony wielu Ślązaków ma przeświadczenie, że byli zawsze instrumentalnie traktowani zarówno przez Polaków, jak i Niemców. Obserwowane zepchnięcie na drugi plan ich potrzeb wobec problemów wynikających ze zjednoczenia Niemiec, słabe zainteresowanie przejawiane przez większość społeczeństwa zachodnio-niemieckiego ziemiąmi utraconymi oraz nierzadkie kwestionowanie niemieckości Ślązaków pogłębia obawy, że wraz z ostatecznym zagwaranto-

waniem granic zostanie zamknięta możliwość ucieczki przed trudnościami życia w Polsce. Podwójne obywatelstwo obligowałoby rząd niemiecki do przyjęcia na terytorium Niemiec i objęcia opieką Ślązaków, którzy chcieliby wyjechać, jeśli w Polsce nie powiodłyby się reformy. Z drugiej strony podwójne obywatelstwo jest traktowane przez Związek Wypędzonych jako czynnik sprzyjający realizacji ich dalekosiężnych wizji, aby poprzez stworzenie terytorium z autonomiczną administracją niemiecko-polską pozbawić państwo polskie suwerenności na tym obszarze.

W odróżnieniu od pozostałych podmiotów politycznych uczestniczących w wyborach, w programie wyborczym mniejszości nie zawarto zagadnień ogólnopaństwowych. Wśród jej liderów jest rozpowszechniona postawa dystansowania się do spraw polskich. Koncentrowano się na umacnianiu więzi grupowej ludności rodzimej Śląska i jej wartościach. Mocny akcent kładziono na to, że w interesie mniejszości leży ścisła współpraca z Niemcami, w tym także ze Związkiem Wypędzonych. Odwoływano się do niemieckiej przeszłości Śląska jako wartości wspólnej Ślązaków, a także podkreślano swoje współczesne związki z państwem niemieckim, które traktowane jest jako najważniejszy rzecznik ich interesów.

TSKMN równoległe z kampanią wyborczą organizowało koła Towarzystwa. W momencie wyborów 172 koła skupiały ok. 130 tys. członków. Zebrania założycielskie kół stanowiły jednocześnie forum wyłaniania kandydatów na radnych. Zarząd TSKMN zalecał, aby nie eksponować przynależności do Towarzystwa na obszarach mieszanych, ze względu na możliwość spotęgowania napięcia. Sami kandydaci również niechętnie wyrażali zgodę na umieszczenie nazwy Towarzystwa przy ich nazwisku. TSKMN pomimo dużej liczby członków miało trudności z wyłonieniem kandydatów na radnych, ponieważ Ślązacy tradycyjnie są apolityczni i niechętni do wchodzenia w struktury władzy. Dodatkową przyczyną słabego zaplecza kadrowego jest to, że grupa ta posiada nieliczną inteligencję (ok. 3,5% dorosłej ludności legitymuje się wyższym wykształceniem, podczas gdy wśród ludności napływowej odsetek ten wynosi blisko 11%).

W kampanii wyborczej podkreślano takie cechy Ślązaków, jak etos pracy, gospodarność, uczciwość, zaradność i chęć bycia wśród najlepszych, które miały gwarantować skuteczność działania przyszłych radnych. W 38 gminach woj. opolskiego (na 61) mniejszość niemiecka wystawiła swoich kandydatów. W czterech gminach TSKMN weszło w koalicję z Komitetami Obywatelskimi „Solidarność”. Nie było przetargów w ustalaniu obsady mandatów ze względu na szczupłą bazę rekrutacyjną kandydatów. O koalicję zabiegali przede wszystkim działacze Komitetów Obywatelskich, którzy obawiali się, że bez poparcia mniejszości lud-

ność napływowa nie będzie miała szans na umieszczenie swoich reprezentantów w radzie gminy. W kilku przypadkach działacze mniejszości odmówili utworzenia koalicji. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej nie prowadziło intensywnej kampanii wyborczej. Nie drukowało plakatów i ulotek, a propaganda wyborcza prowadzona była na zebraniach wiejskich i zebraniach kół. Kampania wyborcza stała się okazją do reaktywowania tradycyjnych form życia społeczności lokalnej. Organizowano festyny i majówki, na których występowały chóry, zespoły śpiewacze, kabarety wiejskie i gawędziarze.

Działacze Towarzystwa liczyli w tych wyborach na podobną mobilizację elektoratu, jak w wyborach uzupełniających do senatu, wychodząc z założenia, że wybory samorządowe są szansą na realizację dążeń Ślązaków do podmiotowości i do pełnienia roli gospodarza na własnym terytorium. Jednakże mieszkańcy gmin śląskich wykazali bardzo słabą aktywność. W gminach tych wzięło udział w wyborach zaledwie 37,4% uprawnionych do głosowania. Najniższa frekwencja była w dwóch przemysłowych gminach (27% i 24%), z których jedna jest siedzibą Towarzystwa. Tak niską frekwencję można potraktować jako przejaw słabego poparcia dla kandydatów Towarzystwa. Bierna postawa elektoratu była również spowodowana niewiarą, by wybory cokolwiek zmieniły na lepsze oraz brakiem zainteresowania polityką.

Jednakże wynik wyborów można uznać za sukces mniejszości niemieckiej. Na 1 440 obsadzonych mandatów w woj. opolskim 380 zostało zdobytych przez członków lub sympatyków TSKMN, co stanowi 26,4%, głosami ok. 70 tys. wyborców. W rezultacie Towarzystwo jest reprezentowane w 35 radach gmin, a w 26 ma bezwzględną większość. Taki rezultat wyborów zapewnił mniejszości silną reprezentację w sejmiku samorządowym (22 delegatów na 76).

W woj. opolskim w czasie wyborów samorządowych działały następujące typy partii i ugrupowań politycznych:

1. Partie będące zmodyfikowaną kontynuacją partii funkcjonujących w systemie realnego socjalizmu (SdRP, PSL, SD oraz ugrupowania PAX i UCHS);
2. Solidarnościowy ruch polityczny zobligowany do popierania polityki państwa (Komitety Obywatelskie „Solidarność”);
3. Nowe partie prawicowe walczące zarówno z komunistami, jak i umiarkowanym radykalizmem ruchu solidarnościowego (Konfederacja Polski Niepodległej i Forum Liberalno-Konserwatywne);
4. Ruch społeczno-polityczny mniejszości niemieckiej skoncentrowany na interesie grupowym.

Programy wyborcze tych partii różnicowała pozycja na mapie poli-

tycznej kraju i regionu. Komitety Obywatelskie, które reprezentowały rządzący obóz „Solidarności”, starały się tworzyć programy neutralne, zgodne z polityką gospodarczą i zamierzeniami rządu. Tym samym w małym stopniu ustosunkowywały się do nabrzmiałych problemów społecznych, których w bliskiej perspektywie nie da się rozwiązać, pomijały też autentyczne, utajone konflikty społeczne. Uzyskały największą liczbę mandatów — 494 (41,9%).

Partie postkomunistyczne PSL i SD w swoich programach akcentowały odcięcie się od niedawnej przeszłości i próbowały uwiarygodnić się przez bardziej prawicową orientację oraz artykułowanie żywotnych problemów swojego dotychczasowego elektoratu. Ciągłe jeszcze liczącą się siłą jest PSL, który zdobył 180 (13,1%) mandatów. SD uzyskało zaledwie 33 (2,4%).

Z kolei SdRP, KPN i FL-K stosowały zbliżoną frazeologię, nieodpowiedzialną krytykę i demagogię, aby pozyskać rozczarowanych i niezadowolonych. Niewielkie poparcie SdRP (9 mandatów) świadczy o braku zaufania do szczerości krytyki zawartej w programie oraz traktowaniu SdRP jako kontynuatorki PZPR odpowiedzialnej za sytuację gospodarczą. Natomiast KPN (1 mandat) i FL-K (2 mandaty) wyborcy nie uznali za właściwe narzędzie rozwiązywania problemów lokalnych. Nie bez znaczenia był fakt, że jako partie próbujące dotrzeć do społeczeństwa ze swoim programem polityki ogólnopaństwowej, nie poświęciły zbyt wiele uwagi konkretnym kwestiom społeczności lokalnych.

Większość wyborców przejawiała sceptyczny stosunek do polityki. Już w trakcie kampanii wyborczej ujawniła się polityczna apatia szerokich rzesz obywateli. Wszystkie ugrupowania polityczne nie dysponowały dostatecznie szerokim kręgiem aktywnych działaczy. Wyniki wyborów wskazują, że popularność i siła ruchu solidarnościowego słabnie, zwłaszcza w gminach wiejskich i małych miasteczkach. Właśnie w takich środowiskach coraz bardziej są rozpowszechnione postawy apatii, zniechęcenia i rozczarowania. Partie postkomunistyczne z trudem usiłują zdobyć poparcie społeczne. Nowo powstałe partie i ruchy społeczne praktycznie nie mają kontaktu z szerszymi masami. Na razie są to partie kanapowe, których oddziaływanie ogranicza się do wąskich kręgów mieszkańców większych miast. Najbardziej liczącą się siłą polityczną w regionie jest ruch obywatelski „Solidarność”. Przy czym siła ta nie jest oparta na liczbie członków, lecz na znacznym poparciu elektoratu. Natomiast TSKMN jest najlepiej zorganizowanym i najliczniejszym ruchem społecznym w woj. opolskim, którego polityczne znaczenie będzie wzrastać.

Po wyborach samorządowych ruch obywatelski systematycznie tracił na znaczeniu, ponieważ najlepsi działacze zasiedli w radach lub objęli kierownicze stanowiska w administracji samorządowej i państwowej.

Rozłam w ruchu solidarnościowym sprawił, że niektórzy działacze wycofali się z ruchu obywatelskiego i przeszli do Porozumienia Centrum lub ROAD, inni zrezygnowali z aktywności, by uniknąć politycznych deklaracji. Partie postsolidarnościowe w woj. opolskim są słabe i muszą zabiegać o społeczną akceptację. W rezultacie ludność napływowa jest zatomizowana i nie posiada silnej organizacji politycznej, która mogłaby stanowić przeciwwagę dla ruchu mniejszości niemieckiej. Rolę reprezentacji politycznej pełnią przedstawiciele ludności napływowej w sejmiku samorządowym oraz urzędnicy państwowi. Samorządy lokalne o heterogenicznym składzie stały się prawdziwą szkołą demokracji. Są one regulatorem napięć i konfliktów na tle etnicznym, poprzez poszukiwanie *consensusu* w najważniejszych kwestiach dotyczących całej zbiorowości. Sukces mniejszości niemieckiej w wyborach samorządowych zaktywizował liderów Towarzystwa, którzy w obliczu bliskiej perspektywy podpisania traktatu o współpracy między Polską a Niemcami chcieli dać wyraz swojej woli politycznej.

Wprawdzie w deklaracjach wyborczych działacze ruchu mniejszości niemieckiej mocno akcentowali chęć współpracy i porozumienia z Polakami dla dobra społeczności lokalnych, to jednak ideologia tego ruchu wyrażona w 16 postulatach skierowanych do rządów Niemiec i Polski może stanowić pewne podstawy do niepokoju ze względu na identyczną frazeologię i nie wyrażone *explicite* założenia, które otwarcie artykułują liderzy Związku Wypędzonych. Posługiwanie się pojęciem niemiecka grupa narodowościowa zamiast mniejszość niemiecka, ponieważ ta ostatnia zakłada istnienie większości i sugeruje, że żyje się w obcym kraju, a nie na terenie Niemiec Wschodnich pod tymczasową administracją polską, oraz używanie określenia obszary na wschód od linii Odry i Nysy zamiast Ziemie Zachodnie i Północne Polski, zdaje się świadczyć o trudnościach w zaakceptowaniu istniejącego *status quo*, i to pomimo rozstrzygnięcia kwestii granic na korzyść Polski. Te sformułowania oraz postulat współpracy organizacji Niemców w Polsce z organizacjami wypędzonych w Niemczech, których liderzy występują przeciwko ratyfikowaniu traktatu granicznego i potwierdzeniu ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej¹², stoją w sprzeczności z punktem 37 Deklaracji Kopenhaskiej z czerwca 1990 r., który głosi konieczność respektowania przez mniejszość zasady integralności terytorialnej państwa. Żądania własnych podstawowych praw państwowych, tzw. pozytywnej dyskryminacji — tzn. szczególnych przywilejów, oraz niejasny postulat zakazu asymilacji pośredniej przy pomocy środków gospodarczych, kulturalnych, administracyjnych, socjalnych, która może oznaczać spontaniczny proces, będący

¹² „Deutscher Ostdienst” nr 17/1990.

wyrazem woli jednostki — mogą wśród Polaków pogłębiać poczucie zagrożenia i obawy przed niemiecką dominacją.

Zbieżność w wielu punktach 16 postulatów z oświadczeniem złożonym przez Herberta Hupkę, przewodniczącego Ziomkostwa Ślązaków, w związku z rokowaniami polsko-niemieckimi¹³, nasuwa przypuszczenie, że mniejszość niemiecka w Polsce staje się instrumentem do osiągania własnych celów politycznych Związku Wypędzonych, które nie zawsze dobrze służą procesowi pojednania polsko-niemieckiego. Takie idee, jak: umiędzynarodowienie obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych, przeprowadzenie na tym terenie plebiscytu, który ma rozstrzygnąć o przynależności tych ziem, żądania uznania prawa własności wypędzonych z ojczyzny i mieszkających dziś w ojczyźnie Niemców oraz potępienia, wypędzenia i ukarania odpowiedzialnych za zbrodnie wypędzenia, antagonizują Polaków z Niemcami.

Silny wpływ skrajnie prawicowych sił politycznych Niemiec na ideologię ruchu mniejszości niemieckiej w Polsce i podporządkowanie sobie organizacji poprzez finansowanie jej działalności może prowadzić do sytuacji, w której

„(..) pluralistyczny system, w którym mniejszości cieszą się swobodą politycznej organizacji, może przekształcić region w obszar napięcia, jeżeli ekstremistyczne i antagonistyczne ruchy rozwiną się wśród mniejszości. Polityka takich ruchów może stwarzać napięcia umożliwiające silnemu zewnętrznemu rządowi wkroczenie i wykorzystanie napięć dla własnej ekspansji”¹⁴.

W sytuacji tak silnego ciężenia przeszłości na obecnych stosunkach między Polakami i Niemcami konieczne jest dążenie do przewyciężenia narosłych uprzedzeń poprzez edukację społeczeństwa umożliwiającą rozumienie różnic kulturowych, wypracowanie wzorów współpracy respektującej odmienność i tożsamość grup etnicznych, masową wymianę młodzieży i dzieci. Aby współpraca stała się normalną praktyką, polityka państwa polskiego oraz ideologia, cele i dążenia ruchu mniejszości niemieckiej powinny być poddane samokontroli i pewnym ograniczeniom podyktowanym poczuciem odpowiedzialności.

Dążenia mniejszości powinny być oparte na silnym systemie wartości takich, jak: tolerancja, szacunek, lojalność i związana z nią akceptacja zobowiązań, by działać na rzecz interesu państwa, którego członkowie mniejszości są obywatelami. Tak rozumiana lojalność zakłada pewną identyfikację z własnym państwem i wyklucza traktowanie obywatelstwa tego państwa jako rezultatu sytuacji przymusu, z którym trudno się pogodzić. Z drugiej strony instytucje państwa powinny służyć jako modera-

¹³ „Deutscher Ostdienst” nr 45/1990.

¹⁴ F. Gross, *World...*, s. 123.

tor napięć i rozwiązywać kwestie sporne na zasadzie dialogu, aktywnie występować w obronie praw mniejszości i przeciwdziałać próbom dyskryminacji.

Doświadczenia społeczeństw zachodnioeuropejskich wskazują, że wzrost praw mniejszości, jej pełne uczestnictwo we władzy na wszystkich szczeblach, kształtuje wśród jej członków poczucie odpowiedzialności za państwo, w którym żyją. Tylko w systemie demokratycznym jest możliwe zredukowanie napięć wynikających z nakładania się różnic społecznych z etnicznymi. Państwo powinno prowadzić aktywną politykę na rzecz ich osłabienia. Jeżeli te różnice będą utrwalane, to wówczas choćby niższy poziom wykształcenia uniemożliwi pełne uczestnictwo Ślązaków w dystrybucji władzy. Pogłębiający się stan frustracji w grupie upośledzonej wzmocni dodatkowo i tak silną orientację na państwo niemieckie i podatność na antypolskie wpływy ekstremistycznych sił, które będą oferować pomoc ekonomiczną, polityczną, a poprzez *mass media* wpływać na stan i kierunek aspiracji mniejszości.

Niezwykle ważnym instrumentem, który może potęgować bądź osłabiać napięcia jest informacja. Manipulowanie informacją, przedstawianie działań mniejszości w fałszywym świetle może łatwo zantagonizować mniejszość z większością. Rzetelna informacja i dyskusja nad ideologią ruchu mniejszości i polityką państwa sprawia, że zmniejsza się podatność na podejmowanie nieodpowiedzialnych działań, którymi kierują nie racje lecz emocje. Dlatego władze powinny wesprzeć inicjatywę mniejszości, by zorganizować lokalny ośrodek telewizyjny. Działalność takiego ośrodka mogłaby umożliwić lepsze poznanie i w konsekwencji zrozumienie specyficznych problemów Ślązaków, mniejszości niemieckiej i ludności napływowej. Telewizja mogłaby stać się skutecznym narzędziem integracji różnych grup wokół wspólnych problemów regionu, których rozwiązanie leży w interesie wszystkich mieszkańców. Obecnie taką funkcję z powodzeniem realizuje sejmik samorządowy, który stanowi forum otwartej dyskusji i wypracowywania wspólnego stanowiska na temat najważniejszych problemów regionu — gospodarczych, ekonomicznych, służby zdrowia, kultury, gospodarki komunalnej itp. Nie unika się także drażliwych kwestii, np. stosunków etnicznych na Śląsku Opolskim, postulatów mniejszości niemieckiej i możliwości ich realizacji. Demokratyczne doświadczenia delegaci na sejmik przynoszą do swoich rad gmin, dzięki czemu nie dochodzi do konfliktów w radach na tle etnicznym; możliwość wymiany poglądów, to bowiem pierwszy krok do zrozumienia i zainicjowania współpracy.

Doświadczenia nowych samorządów wskazują, że istnieją duże szanse na to, by w wyniku współpracy i pomocy sąsiedzkiej zostały zredukowane napięcia, a Śląsk Opolski stał się pomostem między Polakami i Niemcami.